

Zdjęcie teorii

Łukasz Grodziński

Recenzencki dział „Literatury na Świecie” (11-12/2010) odnotował ukazanie się kolejnej intrygującej pozycji o fotografii. To książka francuskiego filozofa Georges’a Didi-Hubermana *Obrazy mimo wszystko*. Iwona Kurz w artykule *Fotografia po Auschwitz* zastanawia się nad relacją między obrazem a pamięcią historyczną. Filozof, wedle słów autorki, poczynił niezwykle ważny krok w nadaniu tej ostatniej nowego wymiaru: „Ludzie negujący Zagładę nie interesują jednak Didi-Hubermana, interesują go ci, którzy radykalnie negują możliwość przedstawienia Zagłady: skoro nie da się pokazać wszystkiego, nie należy pokazywać nic. Tymczasem autor *Obrazów mimo wszystko* przywraca przedstawieniom właściwe proporcje – wyraźnie jednak dowartościowując sam mechanizm ich tworzenia (wydarzenie histo-

ryczne) i interpretacji (wywoływanie z wyobraźni obrazu przeszłości). Proces odnawiania znaczeń zaczyna się tutaj od przywrócenia wszystkich, nawet «czarnych», «pustych» elementów, od podjęcia interpretacji na nowo, w punkcie zero z uwzględnieniem wszystkiego, co pozwoli pracować wyobraźni – ale też od odrzucenia ciężaru dowodu, przypisywanego zdjęciom przez jednych, i lekkości pozorów, sugerowanej przez innych”. To jednak nie koniec książkowych rekomendacji wyjętych z periodyku propagującego literaturę światową. Oto bowiem w kolejnym numerze (1-2/2011) Agata Bielik-Robson recenzuje niedawno wydaną książkę Jakuba Momro poświęconą Beckettowi *Literatura świadomości*. Samuel Beckett – podmiot – negatywność. Ta imponująca pozycja zasługuje na pochwały, i spod pióra warszawskiej filozofki takowe wychodzą. W uzasadnieniu czytamy: „Kanwą dla tego procesu, jakim jest kreacja nowego idiomu krytycznego, jest zderzenie między dwiema wiodącymi wykładaniami Becketta, których dostarcza, z jednej strony, dialektyka negatywna Theodora Adorno, z drugiej zaś – protodekonstrukcja Maurice’a Blanchota; biorąc wyraźnie stronę tej pierwszej, ale zarazem nie odmawiając pewnej racji tej drugiej, Jakub Momro udoskonala adorniańską «teorię krytyczną», przenosząc ją niejako na drugi brzeg dekonstrukcji”.

„*Bluszcz*” (3/2011) radykalnie odmienił swoje łamy. Wraz z nową szatą graficzną pojawili się również nowi autorzy, a wśród nich tak, wydawałoby się, odlegli od dotychczasowej linii pisma, jak chociażby Maciej Maleńczuk. Zauważmy na marginesie, że dezaprobowanie z powodu tak radykalnej odnowy dają dość mocno wyraz czytelnicy na internetowych forach. Naszym zdaniem, całość wygląda jednak zachęcająco między innymi dzięki rozmowie z Krystyną Jandą i felietonowi Ignacego Karpowicza (zachowuję oryginalną pisownię):

„Testosteron nie jest moją najulubieńszą przyprawą w literaturze; ba!, uważam, że po poezji Safony nie da się po prostu czytać tego przestarzałego Heming-waya!”.

„**Kultura Współczesna**” (2/2010) ukazała się pod hasłem „kultury oporu”. Piotr Juskowiak proponuje nam zaznajomienie się z nowymi teoriami, które czynią miasto centralnym punktem swojego zainteresowania: „Miasto postpolityczne to także synonim metropolii kreatywnej, miasta skupionego na akumulacji kapitału kreatywnego i budowaniu kulturowej dystynkcji (w odniesieniu do pozostałych miejskich konkurentów), przekuwanych w kapitał we współczesnym tego słowa znaczeniu, mierzony poziomem ekonomicznego wzrostu. W oczach Richarda Florydy lekarstwo na problemy współczesnych metropolii leży we właściwym wykorzystaniu odwiecznych zalet miasta – jego zaawansowania technologicznego, talentu zamieszkujących je ludzi i tolerancyjnej atmosfery”.

Miasta charakteryzują się tym jeszcze, że tam „Wielki brat naprawdę patrzy”, jak przekonuje nas w „**Nowej Fantastyce**” (3/2010) Andrzej Mischczak: „W Raporcie mniejszości, amerykańskiej produkcji z udziałem Toma Cruise’a, przestępców łapano i karano jeszcze zanim popełnili zbrodnię. Fabuła filmu, nakręconego na motywach opowiadania Philipa K. Dicka, ze względu na pomysł ingerencji w myśli obywatela kojarzy się z Rokiem 1984 Orwella. Czy za kilka lat wizje z obu dzieł staną się rzeczywistością? Wiele na to wskazuje”.

„**Fa-art**” (3-4/2010) ostatnio wykazuje skłonności do podsumowań w duchu intelektualnej wspólnoty. Tym razem temat numeru brzmi **Nasze teorie**. Rozważania inicjuje Krzysztof Uniłowski, który w następujący sposób definiuje powinności krytyki literackiej: „Cała sztuka

jednak w tym, aby próbować [...] wykraczać poza czas i poza miejsce z góry dla zabawy i gry wyznaczone, aby odnajdować literaturę (element fikcyjny, narracyjny, retoryczny, figuratywny itp.) poza wydzieloną dla niej sferą. I aby literaturę traktować z powagą wymaganą od uczestnika zabawy czy gry, którą (na dziecinny sposób) uznajemy za wartą zaangażowania”. Ryszard Knapik z kolei w tekście **Kultura profesjonalizmu, czyli jak dobrze kochać literaturę** zmaga się na konkretnym przykładzie z terażniejszym kryzysem statusu inteligenta: „Co więc zostało z filologa? Okazuje się, że w obecnej sytuacji filolog jako profesjonalista zupełnie nic nie znaczy, do niczego się nie odnosi, ani na poziomie zawodowym, ani naukowym. Filolog jest więc wspaniałym przykładem czystej instytucji – jest profesjonalistą bez profesji, pustym signifiant, profesjonalistycznym ateistą. I jako taki [...] jest potrzebny literaturoznawcom”.

W „**Pograniczach**” (6/2010) Sławomir Nosal przygląda się najnowszej książce Andrzeja Stasiuka **Dziennik** pisany później. Ukazuje filozofię podróży, której hołduje beskidzki pisarz, na tle propozycji innych pisarzy europejskich. Zderza przede wszystkim różne podejścia do etyki podróżowania jako kategorii, która pozwala przekroczyć turystyczne, jednowymiarowe podejście do problemu. Nosal zauważa: „Paradoksalnie zatem podróż nie musi okazać się niczym bohaterskim. Może nie być wcale wystawieniem się na jej trudy, na niebezpieczeństwa wynikające z tego, co może się zdarzyć, a czego przewidzieć nie sposób. Stasiuk od lat wybiera jednak takie strony, które w zachodnim Europejczyku muszą budzić lęk”.

W marcowej „**Odrze**” (3/2011) uwagę naszą przykuł tekst poświęcony izraelskiemu pisarzowi Etgarowi Keretowi. Piotr Czerkawski, w bardzo aprobatywnej tonacji, odmalowuje +

najważniejsze kręgi zainteresowań twórcy. Jednym z nich jest – nie ma w tym żadnej niespodzianki – opowiedzenie się wobec programu generacji starszych pisarzy i najważniejszych prądów myślowych współczesności: „Keret od zawsze z nonszalancją traktował uosabianą choćby przez Amosa Oza koncepcję pisarza jako narodowego proroka. W licznych wywiadach przekonywał, że «nie reprezentuje żadnej grupy społecznej, lecz grupę emocjonalną». Mimo iż tradycyjne hebrajskie podejście do literatury jest mu z pewnością obce, Keret zaciekle broni się także przed łatką postmodernisty”.

Nim przekażemy przegląd w zaprzyjaźnione ręce, pozwólmy sobie na koniec polecić jeszcze jedną recenzję, z wydanej niedawno książki cennionego autora. Oto bowiem z „**Twórczości**” (3/2011) możemy się dowiedzieć, co sądzi o najnowszej powieści Wojciecha Kuczoka Spiski Agnieszka Nęcka. Co najbardziej zaintrygowało autorkę? Otóż: „Spiski to jednak nade wszystko narracja o obezwładniającej sile namiętności. Kuczok dał się już wielokrotnie poznać jako «specjalista» od portretowania miłosnych uniesień. I tym razem nie zawiódł pokładanych w nim oczekiwań. Wątki erotyczne wydają się w najnowszej prozie autora Senności dominujące”. Do widzenia!

Styczeń–marzec 2011

Kafka exploit

Edward Pasewicz

Wchodzę ci ja do Miejsca, a tam młoda młodzież projekty jakies robi. Projekty artystyczne. No to siadam w kąciku, wyjmuję telefonik, nowy, ładny i funkcjonalny, bo nie mam innego lansiarского sprzętu. To znaczy gdybym polaził do Starbucksa i kupił tamtejszą ohydną kawę, to mógłbym się polansować kubeczkiem z ulubioną kawą wszelkich celebrytów. Ale jak kubeczkiem lansować się w kawiarni?

Z ubrankami też u mnie kiepsko. A oni wszyscy ładnie ubrani, zczesani, wygoleni. No, czuję się przy nich jak trup. Młoda młodzież ma nie więcej niż 19 lat. Jest jeszcze młodzież tak do 28. roku życia, a potem to już młodzież pod pięćdziesiątkę, młodzież poetycka, jak na przykład Świetlicki Marcin. Ale młodzież w moim wieku raczej do Miejsca nie zagląda, tylko do Pięknego Psa albo do lokalu Rozrywki 3 i tam się solidnie bawi, nie tworząc żadnych projektów. No to siedzę.